

Małgorzata Rybka, Jolanta Sławek
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Szczęście to przemijanie/ nam też zniknąć trzeba” – kilka uwag o przemijaniu w poezji ks. Jana Twardowskiego

Przez najbliższych którzy pojawili się żeby odejść
przy Bogu który się ukrył żeby być
między miłością a miłością tam gdzie stoi krzyż
w śmierć poza śmiercią
przy dzieciach śmiejących się na cały głos
przy kamieniu co zgłupiał cokolwiek się stało
przy króliku co biegnie jakby but uciekał

szedł młyn moje życie
(*Młyn*)¹

Przemijanie jest motywem bardzo często pojawiającym się w twórczości księdza Jana Twardowskiego. Poeta niejednokrotnie poszukuje bowiem sensu ludzkiego istnienia zarówno w świecie ziemskim, jak też w przestrzeni drugiego brzegu. Życie człowieka ukazuje z trzech perspektyw: stosunku do Boga, relacji względem innych ludzi oraz wobec najważniejszych egzystencjalnych wyzwań, czyli miłości, samotności, cierpienia i wreszcie śmierci². Można też mówić o trzech podstawowych wymiarach ludzkiego istnienia: egzystencjalnym, religijnym oraz etycznym. Wymiar egzystencjalny obejmuje różne postawy i uczucia człowieka ujawniające się w relacjach z innymi, ze światem, uwarunkowane jego własnymi doświadczeniami życiowymi. Wymiar religijny wyznaczają relacje jednostki z *sacrum*, natomiast wymiar

¹ Wszystkie cytaty za: J. Twardowski, *Wiersze największej nadziei*, Białystok 2003.

² Por. M. Karwala, *Metafizyka oczywistości (O poezji ks. Jana Twardowskiego)*, Kraków 1996, s. 72.

etyczny dotyczy wyborów moralnych człowieka i ściśle wiąże się z oceną i wartościowaniem³.

Refleksją, która towarzyszy wielu wierszom autora *Znaków ufności*, jest nieuchronność przemijania. Warto podkreślić, że poeta zauważa fakt, iż nie tylko człowiek poddany jest bezwzględnemu upływowi czasu, ale też jego uczucia, pory roku, otaczająca go przyroda, miasta i budynki, wytwory kultury czy przedmioty codziennego użytku. One również przestają „być” i stają się wyłącznie wspomnieniem:

Wzruszenie – to czasu przemijanie
 był dom, ale już go nie ma
 znikły świętej pamięci gęsi kaczki drzewa
 [...] fotel na ganku
 strzelba co drażniła wyżła
 pani co miała przyjść kwadrans po trzeciej lecz nie przyszła
 liście brzozy co jesienią żółkną zawsze pierwsze
 bardzo starych poetów nieczytane wiersze
 portret nieznośnej babki milutki jak trzeba [...]
 (*Wiersz z chrzanem w środku*)

Jednak przechodzenie człowieka z jego całym bagażem ziemskiej egzystencji w przeszłość jest czymś koniecznym, czymś, co – paradoksalnie – determinuje ludzkie istnienie. To właśnie dzięki przemijaniu człowiek trwa, ponieważ zarówno narodziny, jak i śmierć są naturalnymi etapami ludzkiej egzystencji:

[...] gdyby śmierci nie było nikt z nas już by nie żył
 przemijamy jak wszystko by w ten sposób przetrwać [...]
 (*Było*)

Przemijalność jest oczywiście jedną z właściwości przypisanych przez poetę ciału, gdyż trwa ono krótko tak jak szczęście, a nie istniejąc wiecznie, powoduje *smutek stworzeń*. Wszystkie istoty i organizmy ziemskie są śmiertelne, jednak tylko człowiek odczuwa apatię, melancholię czy żal, uświadamiając sobie nietrwałość własnej cielesnej egzystencji oraz przemijalność innych bytów. Smutek ten poeta stara się złagodzić humorem, pisząc np.: *Za młodu drży serce a na starość noga albo pani dwa razy szaleje raz kiedy kocha raz kiedy siwieje*.

W polszczyźnie potocznej przemijalność i nietrwałość mają najczęściej kojarzenie ujemne. U Twardowskiego jest inaczej, przypisana im została wysoka

³ J. Kowalewska-Dąbrowska, *Językowy obraz Boga i człowieka w poezji Jana Twardowskiego*, Gdańsk 2006, s. 149.

wartość, czego doskonałym dowodem są pytania kierowane do bezcielesnego anioła:

Czy tęsknisz za ciałem
za ludzkim uśmiechem
za zębą co we wrześniu opuszcza ogrody
[...]
za każdą sekundą zawsze ostatnią
za tym co nietrwale i dlatego cenne
(*Anioł poważny i niepoważne pytania*)

To krucha cielesność warunkuje doznania natury duchowej, gdyż zarówno przeżywanie kontaktów międzyludzkich, jak i odczuwanie wrażeń estetycznych możliwe jest dzięki doznaniom zmysłowym. Tęskni się za tym, co przedstawia wysoką wartość, co jest cenne. Egzystencja ludzka i trwanie świata są zatem wartościowe także z powodu swej ulotności, nietrwałości i przemijalności zmysłowego piękna⁴.

Nietrwałość cielesności to w inny sposób ujęta cecha śmiertelności ciała, która często jest przywoływana w związku z przypominaniem sobie przez podmiot liryczny osób zmarłych. Maryja z utworu *Wniebowzięta* wyraża współczucie ofiarom wojny: *widziała jak walczący stawali się prochem [...] i dlatego chciała prędko zakryć/ swoje ludzkie ciało bez śmierci*. W obrazach poległych poeta zwykle nie eksponuje momentu utraty życia, lecz uwydatnia proces późniejszy – rozpad (nietrwałego) ciała, wyraźnie nawiązując do słów Koheleta: *Wszystko idzie na jedno miejsce: powstało wszystko z prochu i wszystko do prochu znów wraca*⁵, przywoływanych w kościelnej formule: *prochem jesteś i w proch się obrócisz*. Do nielicznych wyjątków należy niezwykle przejmujący wiersz *O spacerze po cmentarzu wojskowym*⁶:

Że też wtedy beze mnie
przewracali się w hełmie
lecąc twarzą bledziutką na bruk. [...]

świecę lampkę rękoma obiema
gdzie pod hełmem dawnych oczu nie ma

⁴ J. Kowalewska-Dąbrowska, op.cit., s. 110-112, 155-156.

⁵ Koh 3, 20.

⁶ Zob. interpretację tego wiersza: H. Zaworska, ks. J. Twardowski, *Rozmowa z księdzem Twardowskim*, Kraków 2006, s. 57-60.

Wspominanie osób bliskich, już nieżyjących, wywołuje smutek, żal, ból, ponieważ cielesność stanowi ważny znak tożsamościowy każdego człowieka. Podmiot liryczny, myśląc o swojej matce, mówi:

a śmierć tak bardzo ważna bo się nie powtórzy
i smutek jak sprzed wojny ostatnia choinka,

a wspominając babcię, pyta:

kto przywróci jej ciało skoro nie ma ciała
(*Czas niedokończony*)

Cielesność i duchowość są nierozzerwalnie związane z cierpieniem, w związku z czym w poezji warszawskiego poety pojawia się pytanie o sens owego cierpienia: *czemu ci co odeszli są bardzo obecni/ [...] czemu ból pisze wiersze nie idiotka ręka* i mimo że Twardowski sam sobie odpowiada: *wszystko po to by pytać/ co nas/ łączy z ciałem*, to niczego nie wyjaśnia, gdyż w odpowiedzi tkwi sugestia, aby potrzebę pytania uczynić odpowiedzią, próbą zbliżenia się do Tajemnicy: krzyż może nie być znakiem hańby i cierpienia, lecz miłości, cierpienie może nie być nieszczęściem, lecz próbą wierności Bogu⁷ i doświadczeniem mającym sens.

W tym kontekście przemijanie ludzkiego życia ksiądz Jan opatrzył niewątpliwie pozytywnym wartościowaniem. Jednocześnie, co znamienne, przeszłość, która już nie wróci, wzbudza uczucia smutku, nostalgii, tęsknoty za tym, co minione. Odnosi się to przede wszystkim do okresu dzieciństwa poety. Jawi się ono jako czas bezpowrotnie utraconej bezpiecznej arkadyjskiej przestrzeni, którą określają dom rodzinny i najbliżsi⁸. Należy zauważyć, że Twardowski nie opisuje nigdy domu jako budynku, ważniejsi są dla niego ludzie oraz przedmioty przez nich używane, które współtworzą atmosferę tego szczególnego miejsca. Pojawiają się więc obrazy roześmianych, rozbieganych, czasem płaczących sióstr, babci cerującej na werandzie czy przygotowującej ozdoby choinkowe, wuja czytającego gazetę. Najważniejszy jest jednak obraz matki, która troszczy się o dom, dba o harmonijny rozwój swoich dzieci,

⁷ A. Iwanowska, *Serdecznie niemodny i szczęśliwie zapóźniony. Jan Twardowski w oczach własnych, recenzentów i czytelników*, Poznań 2000, s. 17.

⁸ M. Rybka, „Dom już nie tamten”. *Językowy obraz domu w poezji ks. Jana Twardowskiego*, w: *Topos dům v české a polské literatuře. Topos domu w literaturze czeskiej i polskiej. Sborník z mezinárodní vědecké konference. Materiály z mezinárodní konference naukovéj, Opawa 14-15 listopada 2006*, red. L. Martinek, Opawa 2009, s. 263-269.

uczy je prostych zachowań, ale przede wszystkim miłości. Wspomnienia te są dla podmiotu lirycznego niezwykle cenne, pozwalają zapomnieć o starości, cierpieniu i dominującym uczuciu samotności, jednak niemożność powrotu do przeszłości sprawia ból:

Zabrałeś mi dzieciństwo a ono powraca
z chłopcem który biega po lesie za sówką
co mieszka raz wysoko albo całkiem nisko
po przeszłość trzeba wznieść się by się przed nią schylić
zabrałeś moją młodość a ona się zjawia
mówi jakie nad Polską było niebo czyste
a starczyło na zawsze by spojrzeć raz tylko

zabierz wszystko co boli
by wróciło do mnie
(*Dzieciństwo*)

Dzieciństwo i młodość to czas nie tylko beztroski i zabaw, lecz także nieświadomości tego, co może przynieść obciążone obowiązkiem i pracą dorosłe życie. Mamy tu do czynienia z względnością upływającego czasu – człowiek młody nie liczy lat, zegar bije dla niego wolniej. Starość natomiast jest okresem, kiedy czas mija szybko, a człowiek coraz bardziej zdaje sobie sprawę z nieuchronności przemijania i zbliżania się do kresu życia na ziemi:

Kiedy nie umiałem jeszcze płakać i być poważnym
z panią od francuskiego nie można było wytrzymać
[...] kiedy chciałoby się do serca przytulić owcę i wilka
kiedy nie mogliśmy się nadziwić że można po spowiedzi
zjeść całego Boga

na wszystko czas był jeszcze
dzisiaj już go nie ma
(*Przeszłość*)

W młodości, stwierdza poeta, jest *wiara gdy jeszcze nie umiemy wierzyć/ nadzieja gdy jeszcze nie umiemy ufać/ miłość gdy jeszcze nie umiemy kochać*, starość zaś *przychodzi po wszystkim*. Jednocześnie jest ona obciążona ciężarem przeszłości, staje się rachunkiem sumienia minionych lat, pojawia się bowiem świadomość błędów młodości, których już nie można naprawić. Nadzieją jest przyszłość – *cała w rękach Boga*.

Podejmując problematykę przemijania, Twardowski wykorzystuje znany w literaturze od wieków motyw życia ludzkiego jako drogi⁹. Trzeba powiedzieć, że w poezji księdza Jana nie ma jednej i tej samej drogi dla wszystkich. Jej kształt i jakość są bowiem uzależnione od wyborów dokonywanych przez człowieka oraz od przyjętych przez niego wartości. Droga, którą zmierza podmiot liryczny, to *zwyczajna polna ścieżka – wąska/ taka na łeb na szyję/ z dziurami po kolana*, wyboista i pełna przeszkód, które człowiek musi codziennie pokonywać. Jednak tylko idąc tą drogą, może on zyskać bogactwo ludzkich doświadczeń i dotrzeć do celu wędrówki, czyli nieba. Dla osiągnięcia pełni człowieczeństwa warto zatem nie uciekać od tajemnic, nie bać się bólu, kochać to, czego znieść nie sposób, modlić się o to, czego się nie chce¹⁰. Trzeba też zawsze wierzyć i mieć nadzieję, gdyż one sprawiają, że *jeśli nie wiesz dokąd iść/ sama cię droga prowadzi, a małe wielkie nieszczęścia potrzebne do szczęścia* nabierają sensu.

Decydując się na życie kapłańskie czy zakonne, człowiek wybiera drogę, którą poeta określa jako *ścieżkę niewielką, cichutką drogę*, ale podążanie właśnie nią pozwala *świat odrzucić i spojrzeć w oczy swojego Boga*.

Jest też druga droga – prosta, bez zakrętów, omijająca to, co trudne i bolesne. Perspektywa takiego życia niewątpliwie kusi, dlatego też wielu ludzi ją właśnie wybiera, podążając za tym, co łatwe i wygodne. W rzeczywistości droga taka okazuje się złudna – uniemożliwia bowiem człowiekowi doświadczenie prawdziwego sensu istnienia.

W jednym z wierszy warszawski poeta stwierdza: *bez rozpaczy byłbym uśmiechnięty jak prosię w deszcz [...]/ okropny jak sztuka bez człowieka/ nie-dorosły przed śmiercią/ sam obok siebie*. Rozpacz zatem, a także towarzyszące jej smutek i cierpienie są uczuciami jak najbardziej ludzkimi, uczącymi pokory i, dzięki odniesieniom do Chrystusa opuszczonego, dającymi nadzieję, umacniającymi w wierze¹¹. To właśnie doświadczenie rozpaczy i cierpienia czyni człowieka dojrzałym wewnątrz, ubogacając duchowo i przygotowuje na ostateczne spotkanie z Bogiem.

⁹ Konceptualizacja życia (czy też jego etapów) jako drogi, a człowieka jako pielgrzyma jest mocno zakorzeniona w naszej świadomości. Jest jednym z ważniejszych toposów kulturowych, który ma swe źródło w Biblii. Po wygnaniu z raju i po potopie dzieje człowieka można rozumieć jako współpracę z Bogiem w przywracaniu ładu na ziemi oraz na wychodzeniu w drogę za słowami Stwórcy *Wýjdź – a Ja ci wskażę...* Trzeba też pamiętać, że chrześcijaństwo już w starożytności nazywane było drogą. Zob. D. Piekarz, *Teologiczne znaczenie przestrzeni w Nowym Testamencie*, w: *Przestrzeń w języku i kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacje tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Lublin 2005, s. 255-257.

¹⁰ A. Iwanowska, op.cit., s. 25.

¹¹ A. Sulikowski, *Na początku był wiersz, czyli 13 nowych odczytań poezji ks. Jana Twardowskiego*, Kraków 1998, s. 78.

Uogólniając powyższe rozważania, można powiedzieć, iż wartość aksjologiczna przypisana drodze została przeniesiona na życie, przy czym w utworach Twardowskiego mamy do czynienia z odwróceniem znaków wartości, gdyż pozytywnie waloryzowana jest droga trudna i uciążliwa¹². Dodać należy, iż dzięki temu, że znany jest cel owej drogi – Bóg, podążanie nią, mimo niestałości uczuć, przemijalności ludzi i ich ideałów, odczuwania zwątpienia i niepokoju, przyrównywane jest niejednokrotnie przez poetę do intensywnego ruchu, do *biegu z innymi ulicą*, do *biegu jak po nitce do kłębka*, by jak najszybciej poznać Tajemnicę, znaleźć odpowiedzi na nurtujące człowieka pytania.

Uczuciami najbardziej determinującymi ludzkie życie są miłość i samotność¹³. Miłość jest tym pojęciem w twórczości autora *Niebieskich okularów*, które określa relacje człowiek – Bóg oraz człowiek – inni ludzie. Zatem z jednej strony mamy miłość w wymiarze *sacrum*, z drugiej zaś tę, która należy do sfery *profanum*. Obie jednak mają wysoką waloryzację w wierszach księdza Twardowskiego. Miłość Boga do człowieka *nie ma początku i końca*, jest więc bezgraniczna i jednocześnie bezwzględna – często jest to *Bóg zakochany/ z miłością niewzajemną*. Miłość ta obejmuje nie tylko chrześcijanina, nie tylko każdego wierzącego, lecz nawet niewierzącego.

Miłość człowieka do Boga natomiast bywa najczęściej, jak sam człowiek, niedoskonała i grzeszna, dla jednych jest On bowiem *dobrym Ojcem*, a dla drugich *głuchym kamieniem*. Stwórca w swym miłosierdziu przyjmuje w związku z tym rolę ojca wybaczonego swym ziemskim dzieciom wszelkie ułomności i słabości, troszczącego się i przygarniającego je, zwłaszcza w trudnych chwilach, gdyż *Wszechmogący gdy kocha najslabszym być umie*. Co ważniejsze, Bóg z miłości do ludzi ofiarowuje życie swego Jednorodzonego Syna, żeby oni mieli życie wieczne.

Z kolei miłość należąca do sfery *profanum* to nierzadko miłość nieodwzajemniona, nieodnaleziona, *pojawiająca się bez naszej wiedzy*, gdyż – jak pisze ksiądz Jan – *miłości się nie szuka jest albo jej nie ma/ nikt z nas nie jest samotny tylko przez przypadek*, gdyż często *chcesz być kochanym ale sam nie umiesz kochać*.

Miłości w poezji Twardowskiego towarzyszy często samotność. Te dwa, wydawałoby się sprzeczne uczucia, tylko pozornie się wykluczają:

Miłość i samotność
wzięły się pod rękę jak siostry

¹² Zob. J. Kowalewska-Dąbrowska, op.cit., s. 174-178.

¹³ Zob. M. Rybka, J. Sławek, *O emocjonalności języka poezji księdza Jana Twardowskiego*, w: *Wokół językowej funkcji emocjonalnej. Fakty dawne i współczesne*, red. K. Wojtczuk, V. Machnicka, Siedlce 2006, s. 195-206.

idą noga w nogę
 nie rozdzielaj ich
 nie szarp. Łapy przy sobie
 miłość bez samotności
 byłaby nieprawdą
 samotność bez miłości rozpaczą
 (*Nie rozdzielaj*)

Człowiek, kochając drugiego człowieka, nieustannie doświadcza uczucia samotności. Dzieje się tak wówczas, gdy jest to miłość nieodwzajemniona, ale również wtedy, gdy bliska osoba odchodzi, umiera, wreszcie, gdy człowiek rozpaczliwie, paradoksalnie uciekając przed samotnością, poszukuje tej miłości w swoim życiu.

Ksiądz Twardowski podtrzymuje refleksję egzystencjalną Sorena Kierkegaarda, twierdząc, że los człowieka w najważniejszych etapach przeżywania jest samotnie¹⁴. Co więcej, owa samotność ma rozmaite przyczyny i przyjmuje różne formy, a odczuwana jest zarówno na ziemi, jak i w piekle oraz w niebie. Należy podkreślić, że samotność, która w naszej kulturze postrzegana jest zazwyczaj jako antywartość, w analizowanych tekstach warszawskiego poety sytuuje się w kręgu wartości dodatnich – należy do pozytywnych doświadczeń metafizycznych człowieka, ponieważ pozwala zbliżyć się do Boga:

[...] są samotności różne
 na ziemi w piekle i w niebie
 tak rozmaite że jedna
 ta co prowadzi do Boga
 (*Różne samotności*)

To właśnie pod wpływem cierpienia i samotności człowiek próbuje dociec prawdziwego sensu swego istnienia. Następuje tu więc swoiste odwrócenie znaku wartości – negatywne odczucia w kontekście wartości transcendentnych zyskują pozytywne konotacje.

W wielu wierszach księdza Jana uwaga skupia się na całościowej wizji życia mającego dwie strony, między którymi znajduje się obszar graniczny, pewnego rodzaju przejście – śmierć. Taką całościową wizję życia ujawnia tytuł *po obu stronach* i apostroficzny wers: *Ty co po obu stronach jesteś. O drugiej stronie* mowa jest też w innym wierszu:

¹⁴ A. Sulikowski, *Świat poetycki księdza Jana Twardowskiego*, Lublin 1995, s. 101.

można nawet zablądzić lecz po drugiej stronie
nasze drogi pocięte schodzą się z powrotem
(*Bliscy i oddaleni*)

Życie ludzkie w poezji Twardowskiego – jak podkreślałyśmy wyżej – konceptualizowane jest najczęściej jako droga, pielgrzymowanie. Do tych samych metafor sięga poeta, mówiąc o wieczności, natomiast śmierć ujmuje jako przejście *przez bramę życia*, podróż, np. gdy o martwym mówi, że *dojrzał do dalszej podróży*, a czasem jednocześnie jako podróż i początek dalszego etapu podróży, jaką jest nowe życie¹⁵:

wciąż wierzę
że podnosisz nasze załamane paluchy
otwierasz nam oczy czerwone jak u królika
zapalasz światło
tłumaczysz
po drugiej stronie
każdy ma swoją daleką podróż
(*Przed podróżą*)

Na ciągłość ludzkiej egzystencji przebiegającej najpierw *na tym świecie*, a potem *na tamtym* wskazywać mogą wyrażenia odnoszące się do pierwszej lub do drugiej fazy. Wszystko, co zdarza się w życiu człowieka na ziemi, ma swój kres, nawet miłość jest nagle przerywana, gdyż ludzkie oznacza nietrwałe, przemijające, *nie całe: jakże mieć miłość całą/ jeśli tu życie nie całe*, niedokończone – *to co ludzkie więc niedokończone*. W wierszu *Życie* podmiot liryczny mówi wprost: *życie nie dokończone/ gdy oczy ci zamkną i zapalą świecę*. Można wywnioskować, że po śmierci nastąpi *dokończenie* życia – drugi jego etap. Do tej właśnie fazy odnoszą się wyrażenia: *dalszy, dalej* – wyrażnie wnoszące informację, że było coś wcześniej oraz że trwanie danego stanu rzeczy rozciąga się w przyszłość poza wskazany moment czasu, że będzie kontynuowane¹⁶.

Podobnie całościowy obraz życia wprowadza przysłówek *dalej* w kolejnych wersach tej poezji, będących swoistymi definicjami śmierci. Określana jako *czysta* i *wielka* jest ona *ciekawostką, że trzeba iść dalej*, momentem

¹⁵ J. Kowalewska-Dąbrowska uważa, że w utworze *przed podróżą* mamy do czynienia z konceptualizacją ŚMIERCI jako PODRÓŻY na drugą stronę życia pojętego jako całość: *po drugiej stronie/ każdy ma swoją daleką podróż*. Zaimek *swój* służy podkreśleniu jednostkowego, indywidualnego charakteru każdego życia i każdej śmierci. J. Kowalewska-Dąbrowska, op.cit., s. 175.

¹⁶ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 2001, s. 155.

granicznym, zmianą, ale daleką od spoczynku, ciszy, snu, kresu wszystkich nieszczęść¹⁷. Starszych zachodzi z przodu, a młodych zaskakuje od tyłu. Nie zamyka niczego, przeciwnie, jest bramą prowadzącą do dalszego życia, jest spotkaniem z miłosiernym Bogiem, bo *śmierć na śmierć nie umiera i śmierć to nie dziura tylko życie dalej*.

Konieczność istnienia drugiej strony uzasadnia nieuniknioną śmierć – *bo wszystko umiera co jest nieśmiertelne* – która wbrew potocznej waloryzacji nie ma konotacji negatywnych *w życiu co bez śmierci byłoby banałem*:

jeśli śmierć nie przyjdzie
życie jak matolek
(*Osiół*)

Śmierć to także czas poznania Boga, spotkania się z nim „twarzą w twarz”, *zanurzenia się w Nim*, zastąpienia wiary wiedzą – *niektórzy umierają – to znaczy już wiedzą*. Człowiek żyjący na ziemi poszukuje wciąż sensu swojej egzystencji i staje zadziwiony często jak dziecko wobec ogromu zjawisk i wydarzeń przekraczających poznanie. Zdaje sobie sprawę, że znaczenia pewnych spraw może się tylko domyślać, lecz

Wiara stale chce pytać
lecz gardło wysycha
jeśli Bóg jest milczeniem
zamilczeć potrzeba.

W tym miejscu dodajmy, iż milczenie w twórczości Twardowskiego stanowi słowo klucz tworzące w zależności od kontekstu różnorodne ciągi znaczeniowe¹⁸. Milczenie jest bowiem imieniem Boga, drogą do Niego, jak również jednym z wyobrażeń wieczności:

Do ostatniej chwili nie przestawał mówić
[...]
tłumaczyłem mu że czeka go
tylko jedno słowo które jest milczeniem
(*Słowa*)

¹⁷ A. Iwanowska, op.cit., s. 24.

¹⁸ Zob. M. Rybka, J. Sławek, *Językowy obraz Boga w poezji ks. Jana Twardowskiego*, w: *Język religijny dawniej i dziś*, t. 2, red. S. Mikołajczak, ks. T. Węclawski, Poznań 2005, s. 425-435; Z. Zarębianka, *Poezja wymiaru sanctum. Kamińska – Jankowski – Twardowski*, Lublin 1992, s. 173.

Żeby człowiek-pielgrzym z wierszy księdza Jana znalazł się po *drugiej stronie*, musi już po *tej stronie* zobaczyć cel swojej podróży, którym jest Bóg:

Odejść od świata – zanurzyć się w Bogu
(*Powrót*)

Stwórca jest bowiem słońcem ludzkiego życia. Człowiek po przejściu przez *ciemną noc zmysłów i ducha*, wyzwolony z siebie, jest przygotowany do zjednoczenia z Miłością. W momencie spotkania zaczyna on lśnić pięknem jak tęcza, *co sobą nie zajmuje miejsca*, nie jest to jednak jego blask ani jego zasługa, lecz łaska Boga-słońca. Po osiągnięciu przezroczystości, umożliwiającej bohaterowi trwale zjednoczenie ze Stwórcą, patrzy on na świat innymi oczyma – *świat stał się biały/ jak na rozpacze lek*, widząc prawdę o jedności wszystkiego w Tym, który wszystko powołał do istnienia i który jest koroną bytu¹⁹:

i teraz wie że wszystko jest razem
śmierć, radość, niebo i ziemia
(*Staruszka*)

W wielu wierszach warszawskiego poety życie i śmierć, nadzieja i rozpacz, miłość i samotność, radość i ból, wiara i niewiara – a więc przeciwieństwa – pozostają w harmonii i dopiero zaznając ich wszystkich, człowiek poznaje prawdziwy sens istnienia, a pominięcie jednego elementu albo zuboży wartość pozostałych, albo doprowadzi do dramatu. Świadomość jedności wszystkiego dotyczy także wieczności. Nie ma tu zatem dualizmu doczesności i nadprzyrodzonej, czasu i wieczności, nieba i ziemi. Podmiot liryczny zyskuje wizję całościową, w której czas jest jak gdyby emanacją wieczności, a ona, choć nieodczuwalna, obejmuje sobą wszystko:

wciąż wieczność była z nami
a nam się zdawało
(*Wieczność*)

Godny podkreślenia jest fakt, że już we wczesnym wierszach warszawskiego poety ujawnia się intuicyjne przecucie tej prawdy, np. gdy zadaje on znamienne pytanie:

¹⁹ Zob. Z. Zarębianka, op.cit., s. 179.

Czy to prawda, że istnieją dwa światy
(*Sen po czytaniu Biblii*)

Poszukujący Boga, sensu życia, cierpienia, samotności i śmierci człowiek dochodzi do wniosku, że *Bogu nie stawia się pytań dlaczego*, lecz Jemu się wierzy. Dlatego też ostatecznie przyznaje, iż nie ma dwóch światów, istnieje tylko wieczność, innymi słowy, życie – rozumiane jako pełnia – oraz świętość:

Tłumaczy!
że wieczność jest tylko jedna
że już są razem chociaż się nie widzą
(*O nieobecnych*)

Jeżeli wszystko stanowi całość, będąc jednością zanurzoną w Bogu-Miłości, to wszystko jedno, gdzie się jest. Materialność i czas stają się czymś akcesorycznym, a równocześnie uzyskującym swoją nieprzemijalność w Tym, który nie przemija²⁰:

Jeden Bóg trwa nad nami
Pod Nim wszystko mija
(*Jahwe*)

Pod Nim, to znaczy pod Jego ręką, mija w doczesności, by trwać na zawsze we wspólnocie bytów, pod Jego ręką, gdyż to właśnie On decyduje o zakończeniu wędrówki każdego istnienia na ziemi. I tylko On, mimo śmierci na krzyżu, jest Jedynym Żyjącym, a udział w Jego niekończącym się życiu człowiek może mieć, przyjmując Komunię Świętą.

Wieczność to zapowiedziana nowa ziemia, podobna do ziemi doczesnej, niby wyzwolona z wszelkiej niedoskonałości i ziemskich trosk, lecz, jak mówi Matka Boska w jednym z wierszy: *Nie tylko pod krzyżem/ ale i w niebie zmartwienie [...] każdy ma swoje zajęcia*.

Wyraz *niebo* ma w poezji Twardowskiego wysoką frekwencję, choć pojawia się właściwie bez określeń. Językowy obraz nieba księdza Jana nie jest stereotypowy, a ponadto nie zawsze spójny, z całą pewnością jednak jest przepełniony humorem. Niebo bowiem to metonimia samego Boga, dom mający różne wejścia, należący do Stwórcy, wynajmującego mieszkania na wieczność tym, którzy zakończyli podróż na ziemi. Jest też szerszą przestrzenią wykreowaną na kształt ziemi. Taka koncepcja pozwala zrozumieć wiersz-prośbę

²⁰ Ibidem, s. 180.

skierowaną do drzew, który bez kontekstu całej twórczości brzmiałby co najmniej zaskakująco²¹:

Poproście Matkę Bożą, abyśmy po śmierci
w każdą wolną sobotę chodzili po lesie
bo niebo nie jest niebem jeśli wyjścia nie ma
(*Drzewa*)

Wieczność to także miejsce i czas ocalenia, zachowania tego, co przedstawia dla podmiotu lirycznego jakąś wartość:

Nie przeminie wszystko, nie przeminie
(*Opuszczającym świat*)

Przede wszystkim jednak to nieprzemijające trwanie dzieciństwa – *między tym co przemija jest się wciąż na zawsze*, ponieważ ono, w stopniu nieosiągalnym w późniejszym życiu, o czym pisałyśmy wcześniej, jest czasem miłości czystej, prostej, ufnej i pełnej. Ciągłe powracanie do tego okresu życia jest możliwe dzięki postawieniu znaku równości pomiędzy wiecznością i miłością, która jest bezczasowa²²:

lecz Ty co znasz ptaki po kolei
i buki złote
wiesz, że jeśli miłość to tak jak wieczność
bez przed i potem
(*Jeśli miłość*)

Wieczność – to miłość od razu
już na zawsze nie na chwilę
(*Inaczej*)

Poeta wielokrotnie podkreśla, że miłość, która nie jest z tego świata, lecz *cała Stamtąd*, której źródłem jest Bóg, nie umiera, mimo że ludzie są śmiertelni, umniejszają jej wartość, a nawet ją odrzucają:

śmierć miłości potrzebna
jak sól ją utrwała
[...]

²¹ Zob. J. Kowalewska-Dąbrowska, op.cit., s. 100-102, 136-137.

²² Z. Zarębianka, op.cit., s. 154.

życie miłość umniejsza znieważa odbiera
 śmierć ocala na zawsze i teraz
 (Z *pliszką siwą*)

Podsumowując niniejsze rozważania, należy powiedzieć, iż dla człowieka istnienie doczesne jest tylko częścią życia, które jest jak półprosta, ma wyraźny początek, ale nie ma końca. Śmierć niczego bowiem nie zamyka, jest tylko momentem granicznym, zmianą, iluminacją, doświadczeniem Łaski Poznania, po czym linia życia ciągnie się dalej, wiecznie w nieskończoność. Jakość życia zależy natomiast od wyborów dokonywanych przez człowieka oraz od przyjętych przez niego wartości, czyli od drogi, którą z własnej woli kroczy on do Boga.

Warto w tym miejscu przyjrzeć się bezpośrednim określeniom, którymi posługuje się warszawski poeta, pisząc o życiu, przemijaniu i śmierci. Stosunkowo rzadko wykorzystuje w tym celu pojedyncze leksemy o charakterze deskryptywnym, jak na przykład metaforyczne znaczenie słowa *młyn* w odniesieniu do życia ludzkiego czy *wzruszenie* i *szczęście* jako synonimy przemijania. O życiu ludzkim ksiądz Twardowski pisze, że jest ono *miłością, darem i tajemnicą*, podkreślając nieuchronność śmierci, mówi również o *zegarze co nas toczy* albo *poraża swoim żądlem*. Wprost nazywa śmierć, czasem wymiennie używa tutaj słowa *odejście*, pojawiają się też personifikacje śmierci, jak na przykład nacechowany emocjonalnie leksem *brzydula*, w tym przypadku pozbawiony negatywnych konotacji (*nazywają ciebie brzydula! uciekają w te pędy po kolei*). Należy zaznaczyć, że określenia te nie są abstrakcyjne, lecz konkretne i szczegółowe, jasno i wyraźnie zdefiniowane przez podmiot liryczny.

Najczęściej jednak poeta sięga po sformułowania peryfrastyczne. Są to zwykle połączenia jednego lub więcej przymiotników czy imiesłów przymiotnikowych, a także rzeczowników z leksemami *życie* i *śmierć*, np. *życie długie i stale za krótkie*, *życie niespokojne i malutkie*, *życie nie dokończone*, *życie nie całe* (znamienna jest tutaj pisownia *nie* rozdzielnie). Życie więc jest:

Niedokończone
 przerwane
 przedarte na pół
 niekochane
 nic już nie warto
 (Na *pół*)

Podobnie określaną jest moment przejścia z jednego etapu życia do drugiego, tzn. *śmierć najprostsza*, *śmierć z przemęczenia*, *niewinność śmierci*.

Zdecydowana większość określeń ma charakter mniej lub bardziej rozbudowanych metafor, odnoszących się przede wszystkim, co niezwykle istotne, do śmierci. Pisze zatem ksiądz Jan, że śmierć to: *spokój po sercu, które bić przestało; daleka podróż, dalsza podróż; odejście od świata; ciekawostka że trzeba iść dalej; chwila największej nadziei; śmierć to nie dziura tylko życie dalej; przeszkodziła mi śmierć – jak inna ojczyzna*. Niektóre z tych przenośni są frazeologizmami o różnym stopniu konwencjonalizacji, nierzadko także poddanymi rozmaitym przekształceniom, np. *zamknięcie oczu, zaśnięcie na zawsze* czy – bardzo potoczne – *wyciągnąć nogi pod krzyżem* (por. *wyciągnąć kopyta*). Posługując się tak konkretnymi obrazami, Twardowski oswaja to, co nieznanne, przybliża człowiekowi to, czego zawsze się lękał, pokazuje prawdziwy sens umierania, który w pełni ujawnia się w wymiarze chrześcijańskim i przestrzega:

Na rekolekcjach nie strasz śmiercią –
bo po co
Za oknami bór pachnie żywicą,
pszczoły z pasiek się złocą,
w abecadłach dzieci oczy mrużą [...]

Nie o śmierci mów z ambony – o życiu –
O żonie szukającej z lampą w rękę
igły zagubionej w ciemny wieczór,
żeby mąż nie miał skarpet podartych –
wczesnej wiosny na piętach nie czuć
(*Do kaznodziei*)

W tym kontekście nowe znaczenie zyskują, tak typowe dla poezji autora *Znaków ufności*, sformułowania o charakterze paradoksalnym: *śmierć tak punktualna że zawsze nie w porę/ choć wiadomo śmierć miłość od śmierci ocala; wszystko umiera co jest nieśmiertelne; chwała Bogu że śmierć jest/ by wiedzieć więcej; zabierz wszystko co boli/ by wróciło do mnie; każdy świętej pamięci umiera więc żyje; można odejść na zawsze by stale być blisko; szczęście to przemijanie nam też zniknąć trzeba*.

Dlatego też w poezji księdza Jana Twardowskiego życie i śmierć, doczesność i nadprzyrodzoność, czas i wieczność, niebo i ziemia, podobnie jak nadzieja i rozpacz, miłość i samotność, radość i ból, wiara i niewiara tworzą jedność, w związku z czym człowiek poznaje prawdziwy sens swojego istnienia, zaznajam ich wszystkich.

Co znamienne, niebu poeta przeciwstawia ziemię, a nie piekło, mimo że to niebo i piekło stanowią w naszej świadomości, a więc i w języku, pewną

semantyczną całość, podobnie jak dobro i zło, Bóg i szatan czy anioły i diabły. Zapewne dlatego, że ksiądz Twardowski nie kontrastuje doczesności i wieczności, w jego językowym obrazie świata piekło nie stanowi jednego z centralnych punktów, występuje niejako obok nich²³, niewątpliwie jest elementem wiary, ale też niejednokrotnie sprowadzane jest z innego świata do rzeczywistości ziemskiej – *ile czystego piekła może być w nieszczęściu, gdyż piekło to po prostu życie bez sensu*.

Twardowski powtarza zatem *vanitas vanitatum et omnia vanitas*, co oznacza *przemijanie nad przemijanie, wszystko przemija*, ale nie oznacza *marność nad marnościami – wszystko marność*²⁴. Kohelet bezskutecznie poszukuje drogi prowadzącej do prawdziwego szczęścia, a życie pełne smutku i daremnych trudów wydaje mu się bezcelowe, gdyż po nim cień człowieka czeka tylko pobyt w Szeolu. Ksiądz Twardowski znajduje tę drogę, gdyż to przemijanie jest szczęściem, tzn. życie ludzkie na ziemi jest krótkie, nietrwałe, zawsze zmierza ku nieuniknionej śmierci, która jednak nie jest końcem, lecz przejściem do dalszego życia, momentem zyskania wiedzy, poznania Boga, doświadczenia prawdziwej miłości. Najważniejsza po obu stronach życia wydaje się właśnie miłość. Na ziemi jest ona dowodem istnienia Stwórcy, jest też nieprzeniknioną tajemnicą, powodującą rozterki, a nawet lęk. Podmiot liryczny nie boi się *dętej orkiestry przy końcu świata czy biblijnego tupania*, lecz boi się miłości Boga, który jest tak bliski, ale i inny. Obecność miłości nie zmniejsza odczuwanego bólu egzystencji, ale nadaje sens wszystkiemu: *jeśli jest miłość przestań się martwić i śmierć się przyda*. Miłość jest zawsze i wszędzie, jest mimo wszystko i ponad wszystko, jest nieprzemijającym pragnieniem oddania samego siebie innym i Bogu-Miłości Doskonałej:

Nie ma dwóch światów
jest jeden
niebo chodzi po ziemi
ziemia chodzi po niebie
cieszy się każdym rumiankiem
podaje wodę dzbankiem

miłość stamtąd i stąd.

²³ Por. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska, *Językowy obraz polskiego nieba i piekła*, w: *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, red. B. Kreja, Gdańsk 1999, s. 195-203.

²⁴ Koh 1, 2.

Małgorzata Rybka, Jolanta Sławek

“Happiness is Transitoriness, We Also Have to Perish” – Some Remarks on Transitoriness in the Poetry of Priest Jan Twardowski

The authors have made an inevitable transitoriness in the poetry by priest Jan Twardowski into the theme of their article. The poet stresses that not only people are subject to unavoidable passing of time but also their feelings, the seasons, the surrounding nature, towns, buildings or just ordinary objects. All earthly creatures and organisms are mortal, but only man feels sadness on realizing transitoriness of their material existence and passing away of other beings. Transitoriness, however, is considered by priest Twardowski as something positive, as being happiness. Human life on earth is short, transitory, always heads towards unavoidable death, which is not the end, though, but transition to another life, a moment of achieving knowledge, getting to know God, the experience of true love. Human life in the poetry of Twardowski is most often presented as a way, a pilgrimage, whereas death is depicted as passing through the gate of life, a border crossing; a journey. The quality of life depends on the choices made by people and on the values they adopt. Life and death, worldliness and supernaturality, time and eternity, heaven and earth, similarly to hope and despair, love and loneliness, joy and pain, faith and the lack of it—form a unity; only when we experience them all, can we find a true sense of existence.

